Cena pojed. egz. 10 groszy

Demokrata

ORGAN • NARODOWO • SPOŁECZNEGO • RUCHU • MŁODYCH

Nr. 9. Toruń, 1 marca 1936 r. Rok III.

Czerwone strachy

Walka z krzywdą ludzką nie jest komunizmem

Przerażające postępy faszyzmu we wszystkich prawie państwach powodują — jako zupełnie naturalną reakcję — jednoczenie się klas pracujących, wierzących w demokrację, do wspólnej walki przeciwko faszyzmowi. Zdrowy ten objaw bardzo często staje się źródłem rozlicznych nieporozumień. Najczęściej jest uważany za poddanie się wszystkich partyj i grup demokratycznych pod bezapelacyjną „komanderkę“ socjalistyczno-komunistyczną, za równanie wszystkich programów i zasad taktycznych na marksizm. Nic błędniejszego. Wspólny front nie może być inaczej pojmowany, jak tylko jako porozumienie się dla osiągnięcia ściśle określonych celów wspólnych, wśród których najpierwszym być musi przywrócenie w kraju normalnych warunków życia politycznego. Jest to warunek, bez którego przeprowadzenie palących reform socjalno-gospodarczych pozostać musi mrzonką. Nikt jednak w tem porozumieniu nie rezygnuje z własnej samodzielności, zarówno formalnej jak i faktycznej, oraz z zupełnej swobody działania w sprawach porozumieniem nieobjętych. Z każdym iść możemy tak długo, dopóki drogi nasze są równoległe. Gdy się drogi nasze rozejdą — i my się pożegnamy. Zrozumieć też trzeba, iż w każdem państwie ten wspólny front wyglądać może inaczej, stosownie do wewnętrznych stosunków politycznych, że nie można tu bezkrytycznie małpować francuskiego „frontu ludowego“. W Polsce np. uważamy za rzecz wykluczoną, by wspólny front objąć mógł także komunistów. Byłoby ostniem głupstwem przeciwko jednemu faszyzmowi łączyć się z heroldami drugiego faszyzmu. „Rosja sowiecka jest dziś państwem faszystowskiem“ — pisał zupełnie słusznie w swoim świetnym artykule kol. Bądkowski.

Wspólny front objąć może tylko demokratów. Ale demokratów objąć musi wszystkich. Każda partja demokratyczna zosobna nie zdoła skutecznie przeciwstawić się zalewowi faszystowskiemu. Tylko zjednoczone siły wszystkich demokratów wywalczą pracującym klasom demokrację.

Coraz większe zrozumienie tych prawd w szerokich masach ludowych przyprowadza o ataki strachu wszelką jawną i zamaskowaną reakcję, wśród której nie brak i takiej, która wstecznictwo swoje wstydliwie przykrywa maską „demokratyczną“. Chadecki „Głos Narodu“ po kumotersku zwraca się do sąsiadów z sanacji z trwożliwem zapytaniem, czy rozbicie w sanacyjnem Z. Z. Z. nie wzmocni aby zanadto socjalistów. A „Ilustrowany Kurjer Codzienny“ ogłosił niedawno artykuł, w którym wszystkie objawy porozumienia się partyj antyfaszystowskich tłumaczy ex-geheimratom austrjackim jasno i niezbicie sprytną robotą kominternu. Tak! Wszyscy robotnicy i chłopi, którzy walczycie o porządek polityczny w państwie i o sprawiedliwość społeczną, wy wszyscy idziecie na pasku komunistycznym, a wasi przywódcy są płaceni przez Moskwę. Ot i wiemy czemu tworzą się wspólne fronty antyfaszystowskie. Komunistyczna robota, na której my prości ludzie wyznać się nie umiemy i dopiero Marjanek Dąbrowski musi nas oświecić.

Reakcja wypuściła na nieuświadomione masy polskie czerwone strachy. Jest to stara i niejednokrotnie już przez reakcję wypróbowana broń przeciwko walczącemu o swoje prawa ludowi. Nic łatwiejszego, jak każdego buntującego się przeciwko gwałtowi i krzywdzie nazwać komunistą. A co najsmutniejsze — jest to ciągle jeszcze broń skuteczna. W niektórych środowiskach polskich czerwone strachy straszą dorosłych ludzi o wiele skuteczniej, niż czarne strachy małe dzieci. Każdy śmiały głos jest tu głosem komunisty tak, jak każde wytknięcie najoczywistszego błędu temu lub owemu księdzu — bezbożnictwem. W takich środowiskach czerwone strachy mogą nam wyrządzić wiele szkód.

Tej kreciej robocie reakcyjnej uświadomieni robotnicy i chłopi muszą się przeciwstawić. Każdy robotnik i każdy chłop musi to wiedzieć, że nazwanie krzywdy krzywdą, świństwa świństwem i walka z niemi nie jest równoznaczna z komu-

nizmem. Że ani w Ewangelji, ani nigdzie indziej nie jest powiedziane, że chrześcijańscy robotnicy i chłopi mają być stadem potulnych baranów, pędzonych do rzeźni przez kapitalistycznych pasibrzuchów.

Nie walczymy pod czerwonym sztandarem, ale pod sztandarem biało-czerwonym, który sobie dziś bezprawnie przywłaszczyła reakcja polska. Ale dla panów z reakcji niechaj to nie będzie pociechą. Zrobimy z niemi równie dobrze porządek.

J. D.

—o—

Dokument chwili

Jeden z tygodników warszawskich drukuje obecnie ankietę w sprawie najciekawszej przeczytanej przez wybranych czytelników w r. 1935 książki. I oto w Nr. 6 tego tygodnika („Prosto z mostu") znajdujemy wśród innych również i odpowiedzi K. L. Konińskiego i M. Niedziałkowskiego. Zarówno publicysta obozu prawicowego i lewicowego zatrzymali się na książce daty najświeższej — na „Strzępach meldunków" generała Składkowskiego.

Jest to fakt znamienny, a dziwić mu się nie można. Wiadomo już bowiem, jak dalece pamiętnik generała Składkowskiego poruszył najszersze koła społeczeństwa polskiego. Po raz pierwszy bowiem stanął przed oczami tego społeczeństwa krótki, ale niezmiernie dosadny, wierny, silny swą bezpośredniością obraz, a właściwie szereg „fotografij bez retuszu" tego, jak mówi Koniński, „zjawiska", które nie w znaczeniu „polityczno-polemicznego kolca" wspomniany autor przytacza jako „piłsudczyznę".

Cała publicystyka zdołała już jednozgodnie stwierdzić, że książka generała Składkowskiego stanowić będzie niezmiernie cenny przyczynek do dziejów tego okresu historji Polski, który będzie niewątpliwie nazwany „okresem Piłsudskiego". Ale niezależnie od wartości historycznej „Strzępy meldunków" posiadają i wartości o znaczeniu aktualnem. Zmuszają one bowiem mimowoli każdego czytelnika do zastanowienia się nad wieloma faktami z niedawno ubiegłych i z obecnie przeżywanych dni, otwierają mu oczy na rzeczy, których istnienie tu i ówdzie być może sobie wyobrażał.

Do syntezy tego wszystkiego daleko jeszcze oczywiście. Koniński zjawisko „piłsudczyzny" ujmuje dość jednostronnie. Dla niego zjawisko to jest „czemś nawskroś i specyficznie polskiem, staropolskiem; — a jeśli takiem, to więcej czemś z Litwy niż z Korony, więcej czemś z Rusi niż z Mało — albo Wielkopolski". Zdaniem Konińskiego „Strzępy meldunków" przenoszą nas w świat arcypolski, w Polskę dawną, dumnych Horeszków i szarej braci Rębajłów i Sopliców, w Polskę barokową nieświeskich i wiśniowieckich zamków, w świat Trylogji... szablisty i służbisty, czubaty i wąsaty, zuchwały i strachlały, przekorny i pokorny, kordjalny i patrjarchalny... Ten świat miał swój patos fendalny, heroiczny i żołnierski, u nas, po polsku, chętnemi łzami zwilżany, swój wdzięk, swoje światła rzewne i miękkie, swoje cienie twarde i ambiwalentne półcienie. A stary szlachecki pamiętnikarz wszystko to wiernie i bez wyboru, z naiwnością rzeczową prostotnego umysłu, spisywał i pamięci potomnych szczerem sercem oddawał..." Tak jest napewno z tem zjawiskiem, jak również „napewno w żadnym z europejskich sztabów generalnych, czy korpusów oficerskich związanych serdecznem koleżeństwem z wojny, czy, dalej, w żadnem kierownictwie stronnictw politycznych, czy, jak myślę, nawet i w otoczeniach dyktatorskich, niema tego klimatu duchowego, tak swoistego a swojskiego, jak w analogicznem środowisku, tu u nas w Polsce".

Nie ulega wątpliwości, że w „zjawisku piłsudczyzny" znalazła swe wierne odbicie znaczna część dawnej szlachetczyzny, że charakterystyka Konińskiego ma bardzo wiele rysów wiernych i prawdziwych, ale daleko jest jeszcze do całokształtu obrazu. Wszak w skład „piłsudczyzny" weszły zupełnie swoiste cechy, jakie temu zjawisku socjologicznemu musiały nadawać warunki jego powstawania w okresie przedwojennym, w pełnym okresie konspiracji, w okresie walki rewolucyjnej, tworzenie organizacyj strzeleckich. Dalej przyszła wielka wojna, która wytworzyła element „kombatancki" wspólny wszystkim armjom, które brały w niej udział.

Ale wszystkie te czynniki nie wyczerpują jeszcze zagadnienia. Bo niewątpliwie obok tych wszystkich cech swojskich i swoistych, zjawisko, o którem mowa, musiało wchłonąć w siebie jeden jeszcze czynnik wszechpotężny, czynnik właściwy wszystkim podobnym społeczno-państwowym organizacjom powojennym, którego powstanie nie jest jeszcze w zupełności wyjaśnione przez współczesną socjologję i psychologję, który być może, idąc za wzorem nauki, należałoby nazwać „kompleksem wodza".

„Dyktator współczesny jest raczej uosobieniem programu, niż osobą, która sama, jako taka, jest programem. Ale wątpliwości nie ulega żadnej, że w bieżącym naszym dziejowym okresie, w Polsce, moment personalny był i jest jeszcze decydującym dla obrazu naszych politycznych ugrupowań i walk". „Wytypizowanym reprezentantem tej historycznie wybitnej grupy — ciągnie dalej Koniński — jest autor książki, o której mowa".

Istotnie trudno sobie wyobrazić, jak dalece ten właśnie moment zapanował nad całą jaźnią autora, nad jego mentalnością. Gdy został ministrem, to pociesza się, że wyraz minister oznacza po łacinie sługę, a więc swe odpowiedzialne obowiązki jako ministra Rzeczypospolitej pojmuje jako obowiązki sługi w stosunku do swego wodza. Takiego ujęcia obowiązków ministra napróżno szukalibyśmy w państwach monarchicznych Europy przedwojennej. Minister austrjacko-węgierski zdawał raporty Jego Apostolskiej Mości, ale oczywiście odpowiedzialny był przed parlamentem, stosunek Wilhelma II do kanclerza Bülowa był w swoim czasie nawskroś przyjacielski, ale gdy wielomówny i nieopanowany władca prze-

kroczył granice dyktowane przez rację stanu, Bülow musiał podać się do dymisji. Bismarck, coprawda, kazał wyryć na swym nagrobku napis: „Bismarck, wierny sługa cesarza Wilhelma I“, ale jaki był wzajemny stosunek do siebie tych dwóch ludzi — tego dowodem dzieje cesarstwa Niemieckiego i współczesnej mu Europy.

Zawcześnie jest dzisiaj i z różnych względów nieodpowiednio zająć się dokładnym, drobiazgowym rozbiorem tej doniosłej książki. Jak do wszystkich przejawów czasu Wielkiej wojny i okresu powojennego nauka zastosowuje do niej te wszystkie kryterja, które pozwolą kiedyś dać dokładną syntezę przeżywanych dziś przez nas wypadków.

Verus.

——o——

Jasne i otwarte wyznanie

Mowy czterech ministrów pp. premjera Kościałkowskiego, Kwiatkowskiego, Poniatowskiego i Świętosławskiego, a więc skarbu, rolnictwa i wyznań religijnych i oświaty odznaczały się wyrazistością, co stanowiło ich jedyną zaletę. Wszystkie one stanęły na gruncie istniejącego stanu politycznego; najbardziej stanowczo pogląd ten wyraził premjer Kościałkowski, jako szef rządu; inni, z punktu widzenia swoich resortów, w ten czy inny sposób zaznaczyli przystosowanie się swoje do istniejącego systemu. P. Kościałkowski podkreślił silnie „niemożliwość“ zmiany konstytucji obecnej.

Mowy te były niespodzianką dla różnych stronnictw, grup i pojedyńczych obywateli. Dla nas były one tylko stwierdzeniem tego cośmy jeszcze pisali w lipcu roku zeszłego w „Demokracie“ w nr. 8. Oto ustęp wspomnianego artykułu: „Lewica sanacyjna posiada pewne sympatje demokratyczne w zakresie społeczno-gospodarczym oraz pewne dążenia wolnościowe w zakresie religijnym i kulturalnym. Natomiast dotychczas nie ujawniła ona żadnych demokratycznych tendencyj w dziedzinie ustrojowej, praw Sejmu i Senatu, praw obywatelskich, niezależności władzy sądowej, rzeczywistej odpowiedzialności ministrów i administracji. Wprawdzie w „Kurjerze Porannym“ są pewne przebłyski krytyki biurokracji, ale takie objawy spotykaliśmy dawnej nawet w popieranej przez rząd prasie rosyjskiej. „Nowoje Wremja“ od czasu do czasu pozwalało sobie na krytykę biurokracji, a nawet krytykowało niekiedy pojedyńczych jej przedstawicieli“.

W ustępie powyższym do tej „lewicy sanacyjnej“ zaliczaliśmy pp. ministrów Kościałkowskiego, Kwiatkowskiego, Poniatowskiego oraz inne wybitne osobistości w sferach wysokiej biurokracji, a nawet i poza nią. Wkońcu artykułu nazwaliśmy „demokratyzm“ tej lewicy bonapartyzmem bez Bonapartego.

Tak też jest i obecnie. Sfery te uważają, że one tylko w Polsce mogą rządzić i mieć powinny głos decydujący. Społeczeństwo może wysuwać pewne żądania, może nawet bardzo ostrożnie krytykować istniejącą władzę, ale tylko w charakterze doradczym, w sensie prośby. Rząd zwraca się do społeczeństwa o współdziałanie i pomoc. Pierwsze jest pożądane, ale strony drugiej nie zobowiązuje; druga jest nawet bardzo potrzebna, mimo to przyjęta także nie wiąże czynników będących u steru.

W mowach pp. Kościałkowskiego i Kwiatkowskiego uderzał zupełnie nieuzasadniony optymizm gospodarczy, po pesymistycznych z końca roku ubiegłego. Gdybyśmy nie znali faktycznego stanu gospodarczego państwa, to po wysłuchaniu ich mogliśmy przypuszczać, że nastąpił jakiś raptowny przełom w naszych stosunkach ekonomiczno-finansowych. Tymczasem nic podobnego nie stało się, a pp. ministrowie nie potrafili czy nie chcieli tak nieoczekiwanych wywodów ściśle uzasadnić; podali tylko kilka liczb wyrwanych z całości gospodarczej, a chwilowe wahania, niezbyt zresztą w niej znaczne, uznali za wyraźną zupełnie tendencję, za coś, co oznacza przełom i przejście do stanowczej poprawy.

Oprócz konstytucji uznano też i politykę p. Becka za niepodlegającą zmianie. Trwałą ma pozostać także i dotychczasowa polityka finansowa. Słowem duch p. Sławka zwyciężył u p. Kościałkowskiego; a p. Matuszewski u p. Kwiatkowskiego. Na horyzoncie ukazuję się nowa potęga — p. Koc. Słowem wszystko idzie po dawnemu.

Engels, który, pomimo tego, że nieraz się pomylił, był człowiekiem mądrym i doświadczonym. Przeżył bowiem wiele zmian na świecie, twierdził nieraz, że cechą bardzo charakterystyczną upadających ustrojów jest to, że najbardziej powołani ich reprezentanci nie zdają sobie zupełnie sprawy z istniejącego stanu rzeczy, że przeceniają te podstawy, na których opiera się ich system. Tak też jest obecnie i u nas.

Co do nas, to spokojnie patrzymy w przyszłość. Kurczowe trzymanie się starego systemu ten tylko mieć będzie skutek, że zmiany nieco się opóźnią, ale za to będą o wiele głębsze, o wiele bardziej stanowcze, niżby to być mogło wówczas, gdyby nasze sfery decydujące lepiej zrozumiały obecny stan rzeczy i same zaczęły go zmieniać.

Michał Warczyński.

Z frontu pracy

Zwycięstwo pracowników monopolów państwowych

Fabryki monopolów spirytusowego i tytoniowego, które przez czas dłuższy przeprowadzały w pewnych godzinach dnia strajki przeciwko podatkom, ostatnio nałożonym na rzesze pracujące, cel swój w znacznej mierze osiągnęły: większą część tych nowych podatków będą opłacały za swych robotników zarządy fabryk, czyli skarb

państwa, gdyż fabryki są własnością skarbową.

Tak więc ministerstwo skarbu uznało pośrednio nowe podatki za niesłuszne i cofnęło je, przynajmniej w stosunku do fabryk monopolowych.

Zatarg na G. Śląsku

Dużą uwagę sfer pracowniczych przyciąga zatarg śląski, który posunął się dalej w swym rozwoju. Rokowania w sprawie umowy w górnictwie toczyły się przez czas jakiś przy przeszkodach ze stron różnych, następnie zaś zostały zerwane; Komisja Arbitrażowa, będąca zazwyczaj wyrazem poglądów sfer rządowych, uznała w danym wypadku za właściwe odroczenie zasadniczego rozstrzygnięcia sprawy i decyzją swą utrzymała dotychczasowe warunki pracy do 31 lipca.

Walka więc na kilka miesięcy została odroczona.

W przemyśle górniczym i hutniczym Śląska pracodawcy wypowiedzieli umowę o urlopach (sprawa urlopów nie jest dotychczas na Śląsku uporządkowana ustawą, jak w reszcie Polski; licznym wystąpieniom w tej sprawie, popartym uchwałami sejmu śląskiego, zawsze przeciwstawiał się rząd centralny pod naciskiem Lewjatana). Pracodawcy mieli nadzieję uzyskania od rządu zgody na zupełne zniesienie urlopów; nadzieja ta zawiodła ich, narazie przynajmniej.

W przemyśle włókienniczym

Zbliża się potężny zatarg w przemyśle włókienniczym, gdzie kapitał krząta się koło przygotowania ataku na warunki pracy i na płace robotnicze. W chwili obecnej toczy się niezbyt rozległy, bo obejmujący tylko Warszawę, strajk drukarski; strajk ten nie przybiera form zbyt ostrych, gazety się ukazują. Strajk ten, drobny stosunkowo, jest ciekawy pod tym względem, że pracodawcy drukarscy gotowi są już przystać na 36-godzinny tydzień pracy.

Tak to życie samo wskazuje skrócenie czasu pracy jako środek zmierzający do walki z klęską bezrobocia. Dziwnie wobec tego wyglądają poczynania władz rządowych, które niezbyt dawno obrzezały ustawy o czasie pracy i o urlopach.

Zatarg leśny

Skoro już mowa o zatargach, trudno niewspomnieć o „zatargu leśnym“, choć tego zatargu nie można zaliczyć do wkraczających bezpośrednio w dziedzine stosunków pracy.

W zatargu tym wystąpił minister w charakterze pogromcy nieprawości poselskiej; gromy zostały ukute z materjału niezwykłego, gdyż z podsłuchów, zainscenizowanych w korytarzach sejmowych. Dało to możność p. Carowi wystąpienia w roli... obrońcy parlamentaryzmu. Słowem, sploty sytuacyj nieoczekiwanych, w które niktby nie uwierzył, gdyby nie sprawozdania dziennikarskie.

Zdaje się jednak, że w tej „rozgrywce“ chodziło nie o to, o czem się głośno mówiło, ale o jakieś rzeczy, znane tylko głównym aktorom, rozgrywającym swe pomysły na tle całej apatycznej rzeszy synekurzystów sejmowych. W każdym razie z całego tego hałasu niktby się nie dowiedział, dlaczego to jakoby nie wolno mówić głośno o nadużyciach w państwowej gospodarce leśnej i czy istotnie mówić nie wolno.

Zatarg wybuchł, zajaśniał niezbyt zdrowem światłem i zgasł, pozostawiając sporo kopcia.

Co staniało?

Bliżej interesuje świat pracowniczy ostateczny wynik szumnie prowadzonej, a później cicho złożonej do grobu akcji obniżania cen.

Akcja ta zawiodła całkowicie, zupełnie tak samo, jak zawiodła parę lat temu w rękach Prystora. Nie znaczy to jednak, by po pewnym czasie nie podjął jej znowu z takim samym hałasem, jaki nowy zbawca Ojczyzny. Bo zbawcy dzisiejsi są zbyt genjalni, by mieli zaprzątać sobie głowy doświadczeniami poprzedników; zresztą trudno o nowe koncepcje, gdy szczupłe grono ludzi wciąż tych samych stara się dreptać wciąż w tych samych opłotkach.

W każdym razie obecnie już i prasa prorządowa stwierdza z westchnieniem, że osiągnięte nawet zniżki cen hurtowych nie dotarły do konsumenta; dla niektórych towarów obniżono taryfy kolejowe, ale i to nawet nie wpłynęło na obniżkę cen detalicznych. Nieliczne pod tym względem wyjątki pozostają w rażącej dysproporcji z wysokością podatków, ostatnio narzuconych barkom pracowniczym.

Jeśli idzie o stosunki specjalnie warszawskie, to akcja obniżek cen została w sposób zabawny zakończona i ukoronowana przez stołeczny „samorząd z mianowania“ obniżką... opłat za użycie ustępów publicznych.

Uliczny dowcip warszawski, który od niepamiętnych czasów podchwytywał śmieszne strony tragicznych nawet wypadków z naszej historji i ujmował je nieraz w rymy, teraz również opiewa ten fakt rymem niewybrednym:

Odpoczynek niedzielny

Gawęda.

Cieszysz się bracie miły, że niedługo niedziela. Po znojnej pracy tygodniowej marzysz o odpoczynku niedzielnym...

Myślisz i cieszysz się, a nie znasz planów, jakie rodzą się w głowie twego kierownika terenowego.

Tymczasem... trrrr. rrrr. Telefon. Serce ci bije szybciej, bo zawsze nowa wiadomość.

Hallo... tu... konwencjonalne pozdrowienie i kubek zimnej wody otrzymujesz na głowę tem, że masz wyjechać i to w niedzielę... rano o 6-tej... z rowerem na autobus... autobusem do... potem rowerem 20 klm do... na zebranie organizacyjne.

Masz djable kapelusz. Prysło wszystko, jak bańka mydlana. Z ciepłego łóżka nic — z obiadu u matki nic... i wogóle...

Najokropniej wymyślasz na prezesa..., że też zawsze ja i ja. Uwziął się na ciebie i twoją marną „gębę“.

I jedziesz co niedzielę bez buntu, choć wymyślasz, bo ciało słabe.

Niedziela. Rano jeszcze ciemno. Śnieg pruszy i skrzy się. Mróz.

Żegnasz dom swój, trochę wściekły, że znów...

Oj, niejedno się już stało,
Co w rządowym stało planie:
Chociaż żarcie nie staniało,
To staniało za to s . . . . e.

Lewjatan walczy z etatyzmem

Lewjatan, jak się zdawało, odniósł był w czasach ostatnich sukces nielada: oto powołano do życie komisję, która miała zbadać działalność przedsiębiorstw przemysłowych, stanowiących własność państwową; komisja ta miała się składać przeważnie z lewjatańczyków, pod przewodnictwem także lewjatańczyka. A że Lewjatan aż pieni się na wspomnienie fabryk państwowych, jako przejawów „etatyzmu", więc łatwo sobie wyobrazić, jak wyglądałyby wyniki prac tej komisji i jaką broń mógłby sobie ukuć Lewjatan z tej kontroli swej ofiary, bezbronnej i całkowicie zdanej na jego łaskę. Tymczasem coś się zmieniło, skład komisji zakwestjonowano i Lewjatanowi zrzedła mina.

Tyle tylko pociechy, że nikt nie zaręczy, czy za godzinę nową jaką intrygą nie osiągnie zwycięstwa.

Notatki

Z ubiegłego tygodnia

Społeczeństwo to nie jest społeczeństwo

Pan premjer Kościałkowski wygłosił w „sejmie" wielką mowę budżetową. Mową tą rozwiał złudzenia tych naiwnych, którzy sądzili, iż rząd pp. Kościałkowskiego i Kwiatkowskiego przeprowadzi jakieś zmiany w istniejącym systemie. Mieli rację ci, którzy mówili: sanacja jest sanacją i rząd sanacyjny jest rządem sanacyjnym, obojętnie czy na jego czele stoi Sławek, Prystor czy Kościałkowski. Pan Kościałkowski wyjaśnił też nareszcie na czem ma polegać osławiony kontakt ze społeczeństwem. Okazuje się, że rząd chce kontaktu tylko z tą częścią społeczeństwa, która niema zastrzeżeń wobec nowej konstytucji i ordynacji wyborczej. Wynikałoby z tego, że społeczeństwo w pojęciu pana premjera to rząd plus redakcja „Gazety Polskiej" i plus dwustu posłów sanacyjnych. Gdyż zapewne niewiele poza tem znajdzie się ludzi z istniejącego porządku rzeczy zadowolonych, skoro nawet sanacyjni posłowie mają poważne zastrzeżenia wobec systemu wytworzonego nową ordynacją wyborczą (przemówienie posła Nowaka). Zresztą można i tak pojmować społeczeństwo. Kwestja zapatrywań.

Stajemy się surowymi wierzycielami

Głośną stała się sprawa wielomiljonowych sum, jakie Niemcy nam są winni za przejazd niemieckich pociągów tranzytowych przez polskie Pomorze. Niemiaszki urządzili się bardzo dowcipnie. Walą przez nasze Pomorze pociąg za pociągiem, nawiasem mówiąc, naładowane materjałem wojennym, i nie płacą. Widocznie uważają, iż między dobrymi przyjaciółmi zasady kupieckiej uczciwości nie obowiązują.

Kiedy miljony urosły do pokaźnej sumy, sprawy nie można było dłużej trzymać pod korcem i trzeba było Niemiaszków delikatnie upomnieć, tembardziej, że polskie koleje, mając wiele miljonów w Banku Rzeszy, same musiały pożyczać na opędzenie swoich potrzeb. Sprawa oczywiście nabrała wielkiego rozgłosu, co znowu nie jest sanacji na rękę, bo nuż się hitlerowcy obrażą. Zatem sanacyjna „Gazeta Polska" pospiesznie ogłosiła bombastyczny artykuł, w którym ogłasza z wielkim hukiem, że trzydzieści miljonów rubli w złocie są nam winne Sowiety, które zobowiązały się zapłacić tę sumę w traktacie ryskim. Sum tych,

---

Kiedy jednak jesteś na przystani autobusowej i widzisz swych kilku kolegów z rowerami, rozjaśnia ci się twarz — nabierasz innego ducha — weselej ci, bo nie sam orzesz.

Krótka odprawa — ostatnie instrukcje. Siadamy po kilku w autobusy — oczy wesołe — humory wyśmienite.

Warkot silników — koleżeńskie, miłe skinięcie ręką — wyjeżdżamy w kilka kierunków.

10 — 20 — 40 kilometrów od rodzinnego miasta, jesteśmy w punkcie rozjazdowym. Zabieramy rowery, ostateczne instrukcje i wiele życzeń.

Jedziesz swym „koniem" 10 i 20 klm, a choć śnieg tnie ci w oczy i raz gorąco a raz zimno w krzyżach — jedziesz.

Gdy zmarznierz, piechotą biegniesz, gdy trochę cieplej, siadasz znów na siodełko i tak na zmianę.

Wymyślasz na kolegę, który naprzód ucieka z rowerem i na tych, co cię wysłali, ale jedziesz — bo wiesz, że to twój obowiązek.

Umiesz, więc musisz. I chętnie jedziesz, bo przecież o naszych chodzi.

Cel podróży. Sala zimna. Ostatnie grosze wydałeś na autobus — niemasz już na ciepłą herbatę. Koledzy się schodzą. Masa ich jest, i władza i szpicle, no i naganicze-sprzedawczyki.

Z jednej strony grozi ci donos, że jesteś anty... z drugiej sławetni naganiacze szykują się na ciebie.

A w trakcie referatu rzucają ci... żyd... za masońskie pieniądze... wiesz, co zacz za jedni... nie dyskutują... do stołu nie mają odwagi... ale gdzieś z kąta — niecnoty.

Masz nawet wypadki, że taki dmowszczyk, utwierdzony przez swych z góry, komunikuje, że ludowiec, a nie endek zabił pierwszego prezydenta. Ot masz wychowanie... uczciwą konkurencję...

Smutno ci, słysząc takie głupstwa, ale i śmieszno, bo co od takiego można wymagać?

Zawsze ich likwidują — za kołnierz — nasi — uczciwi — brawa ci dają. Wiedzą kto mówi prawdę, a kto kłamie.

Po męczącym referacie i obradach, kończysz. Żegna cię oddana wiara — a proszą: przyjedźcie jeszcze.

Czekasz kilka godzin na autobus w punkcie zbornym w gronie innych, którzy już przyjechali.

I wracasz, po kilkunastu godzinnym dniu znojnej pracy, do twej siedziby, by zdać rachunek sumienia z tego coś zrobił.

* * *

Dla kogo pytasz, wysiłek twój i trud znojny, dla kogo?

Dla nikogo! Dla sprawy! **Włast.**

według „Gazety Polskiej", dotąd nie żądaliśmy, bo w Rosji był głód. Rozczulająco miłosierna jest ta „Gazeta Polska". Niema to, jak spełniać uczynki miłosierdzia z państwowych pieniędzy.

Sprawa w zasadzie jest słuszna. Jesteśmy państwem biednem i od wszystkich naszych dłużników musimy żądać stanowczo zapłacenia długów. Nie mamy ani grosza do podarowania. Obojętnie czy naszym dłużnikiem jest hitlerowska Rzesza czy komunistyczne Sowiety. Ale „Gazecie Polskiej" nie o to idzie. Poprostu chce powiedzieć: Kochani hitlerowcy nie gniewajcie się. Upominamy się o długi nietylko u was, ale także i u Sowietów.

Kiedy u nas?

Przy wyborach do parlamentu hiszpańskiego sromotną klęskę poniosła hiszpańska prawica, a wspaniałe zwycięstwo demokratyczna lewica. Reakcjoniści hiszpańscy pakują swoje majątki i na gwałt uciekają zagranicę, bojąc się zemsty długo wyzyskiwanego ludu hiszpańskiego.

Kiedy to u nas nastąpi?

Wygłupialscy

Komenda Okręgu Śląskiego Legjonu Młodych uznała, iż dla „umożliwienia najszerszym masom społeczeństwa zorjentowania się w zagadnieniach politycznych i społecznych" musi wydawać dwutygodnik p. t. „Polski Świat Pracy". Chwała Bogu. dotąd szerokie masy społeczeństwa o niczem nie wiedziały. Teraz co innego. Pan Władysław Bossowski (red. naczelny) i p. Elżbieta Kopycikówna (red. odpowiedzialny) będą ciemne masy we wszystkiem orjentowały. To dopiero będzie ładnie. Ausgerechnet pan Bossowski i pani Kopyciokówna. Też się wybrali. Między innemi humorystyczna ta gazetka wzywa wszystkie organizacje robotnicze Chorzowa na konferencję celem omówienia wspólnego wystąpienia w dniu 1 maja. Ano trzeba będzie się wybrać, skoro zapraszają. Ale mają tupecik ten pan Bossowski i ta panna Kopyciokówna.

Ale żarty nabok. Drodzy państwo z śląskiego Legjonu Młodych: Dajemy wam naprawdę dobrą radę: na Śląsku wśród robotników nie macie naprawdę nic do szukania. Jeśli już koniecznie musicie istnieć, to załóżcie jedno albo dwa koła w Katowicach i Chorzowie dla tej napływowej inteligencji, która koniecznie chce być radykalna. Ale robotnikom dajcie święty spokój. Dobrze?

Bojkotujmy prasę brukową

Na obszarze całego niemal Pomorza i Wielkopolski toczy się obecnie akcja bojkotowania brukowej gazety p. t. „Express Ilustrowany", pisma wydawanego przez łódzkich Żydów.

Zajmując stanowisko odnośnie tej sprawy, z całym objektywizmem pragniemy stwierdzić, że **z akcją tą całkowiecie się solidaryzujemy.** Nie dlatego oczywiście jedynie, że wydawcami „Expressu" są Żydzi, ale **ze względów zasadniczych.** Uważamy bowiem, że ociekające krwią opisy morderstw, grabieży, gwałtów i t. p. sensacje, któremi „Express" jest wypełniony od pierwszej do ostatniej strony nie są odpowiednią lekturą dla mas ludowych — tych głównych konsumentów (niestety!) — łódzkiego brukowca. Wpływ wychowawczy tej gazety jest więcej niż ujemny. Pismo to jest akademją kołtuństwa, szkołą deprawacji człowieka i zabijania w nim wszelkich szlachetniejszych popędów. Obliczone na zysk, idzie po linji najmniejszego oporu. Uczy oportunizmu życiowego i zabija myślenie.

Takich pism, jak „Express" jest więcej. Dlatego też, naszem zdaniem, akcję bojkotowania prasy kołtuńskiej należy rozszerzyć na wszystkie brukowce, bez względu na to, czy ich wydawcami są Żydzi czy też Polacy.

Zadaniem Jednościowców jest szerzenie dobrej prasy, prasy ideowej, odważnej i niesprzedajnej. Do takich należy, możemy to powiedzieć z czystem sumieniem, **„Demokrata"** i **„Obrona Ludu".**

Rozszerzając te czasopisma dobrej służycie sprawie.

Rozłam w Z. P. M. D.

W organizacji akademickiej pod nazwą Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej nastąpił rozłam. Środowiska: warszawskie, gdańskie, krakowskie, wileńskie, lubelskie i lwowskie wypowiedziały posłuszeństwo dotychczasowemu „wodzowi" Z. P. M. D. p. Peszczyńskiemu (pupil p. senatora Jeszke'go z Poznania) i utworzyły nową organizacyję pod nazwą Z. P. M. D.-lewica. Przy „wodzu" został jedynie Poznań i Katowice. Po Legjonie Młodych przyszła kolej na Z. P. M. D.

Przekleństwo złego czynu działa.

Z codziennej pracy i walki o Polskę Ludową

Do dobrych Jednościowców"!

Ze Śląska od jednego z dobrych Jednościowców otrzymujemy poniższe uwagi. Na marginesie tego listu trzeba dodać, że warunki pracy na Śląsku w ostatnich latach były wyjątkowo ciężkie. Będziemy o tem kiedyś szerzej mówili i pisali, jak to za czasów sanacyjnych tępiono na Górnym Śląsku wszelkie objawy samodzielnych poczynań.

Redakcja.

Jednościowcy są różni. Są zwykli Jednościowcy i są dobrzy, o złych nie piszę, bo takich w naszych szeregach być nie powinno. Zwykli uważają, że wypełnili wszystkie swoje obowiązki, gdy przyjdą na zebranie i zapłacą składkę. Dobrzy Jednościowcy bezustannie myślą nad tem, jakby pracę w Kole ożywić i na wyższym postawić poziomie. Do tych ostatnich, do tych dobrych Jednościowców mam parę spraw.

W ostatnich kilku latach w wielu miejsciowościach praca naszych Kół osłabła. Wiadomo nam wszystkim, jak to było. Nie każdy miał odwagę i możność należeć do organizacji, na którą krzywem okiem patrzał i pan naczelnik gminy i pan komendant posterunku policji i gdzieniegdzie także ksiądz proboszcz, tak, jakby nasi członkowie nie byli dobrymi katolikami. Z drugiej strony w każdej miejscowości powstawały różne Ompy i Strzelce, zaopatrzone w piękne świetlice, gdzie nic nie trzeba było dawać, a wszystko można było brać. Nie każdy też mógł zaryzykować swój kawałek chleba. Ale niejeden nie mógł postąpić inaczej, jeśli jego skromny zarobek był utrzymaniem dla całej rodziny. To trzeba zrozumieć. Widzicie jednak wszyscy, że przychodzą dzisiaj takie czasy, iż w szeregu stanąć musi każdy — stary i młody. W tych czasach oży-

wienie Kół, które z różnych przyczyn zamarły, jest koniecznością. I tu otwiera się wielki, a bardzo piękny teren do pracy dla dobrych Jednościowców. Prawie w każdej miejscowości, w której Koło nasze upadło, jest jednak jeden albo dwu albo kilku ludzi, którzy naszej „Jedności" wierni zostali. Ci powinni Koła na nowo powołać do życia. Jak to zrobić? Pierwszą rzeczą, jaką tu trzeba zrobić, mojem zdaniem, to zaabonowanie i rozszerzanie „Demokraty". „Demokrata" to jest życie nasze na piśmie, to jest ten łącznik, który po wszystkich naszych Kołach, do wszystkich naszych Jednościowców prowadzi prąd „jednościowego" ducha i zapału. Jeśli stale będziecie „Demokratę" czytali i wy zostaniecie w krąg tego życia włączeni, choćby nawet w waszej miejscowości chwilowo Koła „Jedności" nie było. I was wtedy ogarnie duch, który w całej „Jedności" panuje. Pokażemy komu należy, że tu i konfiskaty nic nie pomogą, bo „Demokrata" to jest nasze pismo. Jeśli będziecie umiejętnie „Demokratę" rozszerzać, to napewno zyskacie kilku ludzi, którzy wam w założeniu Koła pomogą. Druga rzecz, jaką powinniście zrobić, to schadzki. Schodźcie się często w mieszkaniach prywatnych i omawiajcie te sprawy, które „Demokrata" porusza. A wreszcie, kiedy uznacie, że nadeszła chwila odpowiednia do założenia Koła napiszcie do Zarządu Wojewódzkiego, który na pierwsze organizacyjne albo reorganizacyjne zebranie wyśle swojego przedstawiciela z referatem o celach naszego ruchu. Pomoże on wam też przy załatwieniu formalności, związanych z założeniem Koła. A z zebrania napiszcie krótkie sprawozdanie do „Demokraty", żeby wszyscy wiedzieli, że i wasza miejscowość w tyle zostać nie chce. To wszystko oczywiście można zrobić nietylko w miejscowościach, gdzie Koła nasze kiedyś już istniały, lecz także tam, gdzie Koła „Jedności" dotąd nie było, a i tam, gdzie Koła coprawda jeszcze istnieją, ale jeszcze tylko ledwie „zipią", jak się to mówi. Wyczytałem w ostatnim „Demokracie", że Zarząd Główny uchwalił w okresie od 15 marca do 22 marca urządzić tydzień propagandy „Jedności", więcby można ten tydzień na taką pracę wykorzystać.

Druga sprawa, z jaką dziś przychodzę do dobrych Jednościowców, to jest sprawa ożywienia naszych zebrań. W niektórych Kołach, jeśli nie przyjedzie referent — zebrania są bardzo nudne. Temu trzeba zapobiec. I tu z pomocą przyjść może „Demokrata". Można przecież przeprowadzić ciekawą dyskusję nad artykułami, umieszczonymi w „Demokracie". Przypominają mi się też pieśni, śpiewane na naszych zebraniach. Bardzo często nie mają one żadnego związku z „Jednością". Takie pieśni można śpiewać w domu po obiedzie, ale na naszych zebraniach powinniśmy śpiewać pieśni, które mają związek z naszą ideologją. Takiemi są rozpowszechnione w wielu Kołach pieśni „Dość nędzy i głodu" oraz stara polska pieśń rewolucyjna „Gdy naród do boju". Każde nasze zebranie powinno się kończyć odśpiewaniem tej pieśni. **ŚLĄZAK.**

Przed Tygodniem Propagandy

Uchwałą Zarządu Głównego, jak to już donosiliśmy w nr. 8-ym, w czasie od dnia 15-go marca do 22-go marca br. ma się odbyć **w całej Polsce Tydzień Propagandy „Jedności"**.

Zadaniem Tygodnia Propagandy jest: 1) **zapoznanie** szerokich mas pracujących z „Jednością"; 2) **uświadomienie ogółu młodych robotników, chłopów i inteligentów** w duchu walki o Polskę Demokratyczną; 3) **wołanie o pracę i chleb dla młodych,** wyrzuconych poza nawias życia; 4) **domaganie się oświaty** dla niezamożnej młodzieży i wniesienie protestu przeciwko pozostawieniu poza murami szkolnemi jednego miljona dzieci chłopskich i robotniczych.

Na Tydzień Propagandy złożyć się ma: 1) **kolportowanie między młodych odezwy Zarządu Głównego „Jedności"**; 2) **urządzanie masowych zebrań młodzieży pracującej** o charakterze uroczystym. (Na program złożyć się mają nietylko przemówienia, ale również odpowiednie deklamacje, recytacje, śpiew i t. p.); 3) **kolportowanie specjalnego numeru „Demokraty"**, który ukaże się z datą na dzień 15-go marca b. r. (Dla wcześniejszego ustalenia wysokości nakładu, prosimy najpóźniej do dnia 10-go marca br. zawiadomić Administrację „Demokraty" o ilości egzemplarzy, którą mamy wysłać do danego środowiska i na czyj adres. W razie większej ilości zgłoszeń, będziemy się starali numer propagandowy oddać filjom w cenie 5 groszy za egzemplarz. — Przypisek Administracji).

Dalsze szczegóły Tygodnia Propagandy podane będą do wiadomości zainteresowanym w okólnikach Zarządów Wojewódzkich. Dziś jedynie pragniemy zwrócić uwagę na Tydzień Propagandy działaczom „Jedności" i apelować do nich gorąco, by już rozpoczęli akcję przygotowania tej imprezy.

W szczególności wskazane jest porozumienie się filij sąsiednich, aby urządziły one wspólne zebrania uroczyste — dla kilku Kół. (Na Pomorzu, według naszych informacyj, ustalono jedynie około 20 takich punktów).

Jednościanki i Jednościowcy weźcie się porządnie do roboty, aby rezultatem Tygodnia Propagandy były tysiące młodych, którzy powiększą nasze szeregi i którzy przekonają się, że „Jedność" to wielka rzecz.

WOJEWÓDZTWO ŚLĄSKIE

Giszowiec. W ubiegłą niedzielę odbyło się miesięczne zebranie naszego Koła. Na zebraniu było obecnych 30 koleżanek i kolegów. Do zebranych przemówił kol. Józef Dubiel z Chorzowa, który w dłuższym referacie przedstawił jakiego ustroju gospodarczego chcą Jednościowcy i Narodowy Ruch Robotniczy. Koło giszowieckie, które dawniej nie wykazywało żywszej działalności, zabrało się obecnie z energją i zapałem do pracy. Bardzo gorliwie jest tu czytywany nasz „Demokrata". Życzymy Wam, giszowiacy, powodzenia w waszej pracy.

Katowice-Zawodzie. Koło tutejsze od dłuższego czasu nie wykazuje żadnej działalności. Aby temu położyć kres, odbyto tu w niedzielę zebranie reorganizacyjne, na którem z ramienia Zarządu Wojewódzkiego był kol. Tomasz Lidke z Chorzowa. Postanowiono pracę wznowić i w tym celu regularnie odbywać schadzki, a przedewszystkiem rozszerzać „Demokratę". Wierzymy, że Jednościowcy w Zawodziu wkrótce postawią filję na dawnym poziomie. Szczęść Boże!

Bielszowice. Koło tutejsze, które od dłuższego czasu z różnych przyczyn nie utrzymywało kontaktu z Zarządem Wojewódzkim postanowiło ostatnio przystąpić do żywszej działalności organizacyjnej. Aby zdobyć potrzebne fundusze na ten cel, Jednościowcy z Bielszowic urządzili w ubiegłą sobotę zabawę taneczną.

Ruda. Zebranie miesięczne w Rudzie odbędzie się w niedzielę dnia 1 marca 1936 r. w lokalu p. Lepiarczyka o zwykłej godzinie.

Załęska Hałda. Walne zebranie tut. Koła odbędzie się w niedzielę, dnia 8 marca br. o godz. 14-ej w lokalu pani Günterowej.

Świętochłowice. Miesięczne zebranie Koła świętochłowickiego odbędzie się w niedzielę, dnia 1 marca br. o godz. 14-ej w lokalu p. Fleoda (dawn. Fromer), przy ul. Długiej 55.

Chorzów III. Walne zebranie odbędzie się w niedzielę, dnia 1 marca br. w lokalu p. Michalaka, przy ul. Rodziewiczównej, o godzinie 14-ej.

WOJEWÓDZTWO KIELECKIE

W niedzielę, dnia 9-go lutego br. odbyły swe walne zebrania Koła **w Sosnowcu** i **Grodźcu,** zaś w niedzielę, dnia 16-go lutego br. Koło **w Zawierciu.** Wszędzie wybrano nowe Zarządy i przyjęto do wiadomości sprawozdania Zarządu. Prezesem w Sosnowcu wybrano kol. Henryka Kawkę, w Grodźcu kol. Antoniego Stelmacha, a w Zawierciu kol.

Piotra Dziennika. We wszystkich Kołach zanotowano duży postęp w stosunku do roku ubiegłego.

10 lat istnienia.

Godula. Niecodzienną uroczystość obchodziło w dniu 19-ym lutego br. Koło w Goduli, mianowicie dziesięciolecie swego istnienia. Uroczystość zgromadziła ponad **100 koleżanek i kolegów.** Po zagajeniu zebrania delegaci bratnich organizacyj N. P. R. i Z. Z. P. złożyli Kołu życzenia dalszego pomyślnego rozwoju. Sprawozdanie z dziesięcioletniej działalności złożył kol. Szotek, prezes filji. Działalność ta była b. ożywiona. Przeszło 300 zebrań i około 100 imprez (wycieczek krajoznawczych, przedstawień amatorskich i t. p.) oto plon dziesięcioletnich wysiłków. Przez filję przesunęło się w okresie sprawozdawczym 300 członków i członkiń, z czego śmierć zabrała 7 osób. Majątek Koła wraz z bibljoteką przedstawia wartość około 600 złotych.

Po zebraniu odbyła się zabawa taneczna.

WOJEWÓDZTWO POZNAŃSKIE

Nowe Koło w powiecie krotoszyńskim.

Zduny, pow. Krotoszyn. Dnia 23-go lutego br. młodzież robotnicza i rzemieślnicza Zdun powołała do życia Koło „Jedności". Na zebraniu organizacyjnem przemawiał kol. Piekarek z Ostrowa Wlkp. Na członków zapisało się 40 kolegów. Na zebraniu doszło do b. ciekawego incydentu, mianowicie kilkunastu młodych złożyło na ręce Zarządu mieczyki i legitymacje S. N. Zarząd postanowił zwrócić „miecze" Endekom za zwrotem 1,20 zł za każdy „miecz" (tyle zainteresowani za nie płacili). Pieniądze zaś odda poszkodowanym.

WOJEWÓDZTWO POMORSKIE

Jabłonowo Pom. W dniu 23 lutego br. odbyło się zebranie miesięczne „Jedności" w lokalu p. Radzanowskiego. Referat o potrzebach młodzieży robotniczej wygłosił sekretarz Zarządu Wojewódzkiego „Jedności" z Torunia kol. Feliks Antczak. W dyskusji zabierali głos kol. Kamiński, Radzanowski, Nowicki i Giżyński, kreśląc obrazy nędzy i wyzysku i wskazywali drogę poprawy — przez zorganizowanie i uświadomienie młodzieży do wolności i dobrobytu. Prezesem sumiennie spełniającym swe obowiązki jest kol. Giżyński. Koło uchwaliło przystąpić na członka Pomorskiego Związku Teatrów Ludowych.

Lipnica, pow. Wąbrzeźno. Koło „Jedności" w Lipnicy cieszy się opinją jednego z najlepszych na Pomorzu, aczkolwiek Lipnica jest niewielką, bo liczącą zaledwie 700 mieszkańców wsią. Członkowie tut. „Jedności" — to przeważnie synowie robotników rolnych — młodzież „słaba" materjalnie, lecz duchem i charakterem silna. Praca ideowo-wychowawcza jest tu postawiona na wysokim poziomie, o czem świadczy m. in. sprawozdanie Zarządu, jakie usłyszeliśmy na rocznem walnem zebraniu, odbytem w dniu 23 lutego br.

Zebrania plenarne w roku sprawozdawczym odbywały się co miesiąc, tyleż zebrań było zarządowych. Wygłoszono 12 referatów ideowych, urządzono 3 uroczyste zebrania, 2 przedstawienia amatorskie — świetnie udane, zorganizowano świetlicę i t. p.

Wyrobienie organizacyjne i uświadomienie społeczne jest wśród członków odpowiednie, a że niema ono być jedynie monopolem członków Koła — niech świadczy o tem powiedzenie prezesa kol. J. Trawczyńskiego ujęte w sprawozdaniu: „Praca nasza niema ograniczać się do nas samych, celem bowiem naszym jest uświadamianie wszystkich młodych ludzi pracy i wyrobienie ich na ludzi z charakterem".

Na całość programu walnego zebrania złożyły się oprócz sprawozdań jeszcze dwie deklamacje, które wygłosili: koleżanka Regina Kuszyńska — „Excelsior" i kol. Stanisław Gołost — „Dopókiż". Deklamatorzy dobrze się spisali, to też nagrodzono ich oklaskami.

Przewodniczył na zebraniu kol. Fr. Laskowski. Referował kol. Michalski z Torunia. Zarząd na rok 1936 wybrano w identycznym co ub. roku składzie z kol. J. Trawczyńskim na czele (po raz 3-ci). W kol. Trawczyńskim widzą członkowie swego przewodnika, który udziela się prawie że na każdym odcinku pracy społecznej i kulturalno-oświatowej. Ostatnio nawet przy współpracy innych członków zorganizował 4-głosowy chór „Jedności", którym sam kieruje.

Serock Pomorski, pow. Świecie. Ubiegłej niedzieli odbyło się na salce parafjalnej zebranie tut. Koła „Jedności". Praca wśród „Jednościowców" w Serocku postępuje wolno, lecz stale naprzód. Przeszkodami, z jakiemi muszą walczyć członkowie, to przedewszystkiem brak finansów i małe zrozumienie dla pracy młodzieży robotniczej wśród tamt. ludności. Serock Pomorski jest większą wsią, w której żywioł niemiecki posiada olbrzymie wpływy. Mimo to, prócz należenia do stowarzyszeń kościelnych, nie widzimy tu żadnego skupienia wśród starszych, którzy stale pozwalają wyprzedzić się przez zorganizowany żywioł niemiecki. Widzą to młodzi „Jednościowcy" z Serocka i w swem szczupłem, ale zwartem gronie prowadzą robotę oświatową, dając młodym nieuświadomionym rzeszom luzem chodzącej młodzieży dowód, że jedyne miejsce dla ich samokształcenia się i pracy społecznej jest jedynie w demokratycznej organizacji robotniczej.

To też mimo, że grono robotnicze jest tu małe, ale duch jest wielki. I co warto z zadowoleniem podkreślić, że w pracy nad rozwojem Koła coraz żywszy biorą udział członkinie, w dowód czego aż 4 zostały wybrane do Zarządu, na czele którego stanął ponownie wybrany kol. Witosław Olejniczak. Na zebraniu przemawiał delegat Zarządu Wojewódzkiego z Torunia kol. Michalski.

Trzy nowe Koła na Pomorzu.

W ostatnich dniach zostały powołane do życia trzy nowe Koła „Jedności" na terenie Pomorza. I to: **w Osiu,** pow. Świecie, **w Robakowie,** pow. Chełmno i **w Toruniu** (Koło II na Jakóbskiem Przedmieściu).

Konfiskata „Demokraty"

Numer ósmy „Demokraty", za korespondencję z Paryża p. t. „Autorytet Polski na zachodzie", został skonfiskowany. Ano trudno.

Po konfiskacie wydaliśmy nakład drugi z dużą białą plamą.

Czasopisma nadesłane do Redakcji

„Oświata Pozaszkolna", miesięcznik poświęcony zagadnieniom praktycznym pracy społeczno-oświatowej. — Poznań, ul. Towarowa 23. — Nr. 1. (Styczeń) zawiera niezwykle ciekawą treść, mogącą oddać duże usługi działaczom „Jedności", interesującym się zagadnieniami oświatowemi. W dziale artykułów instrukcyjnych znajdujemy trzy artykuły „Zajęcia świetlicowe na kursach wieczorowych", „O powszechne rozśpiewanie" i „Żywa gazeta". W dziale „materjały" kilka opracowań inscenizacyj i recytacyj. Na uwagę szczególną zasługuje opracowanie recytacji zespołowej „Statek" Gustawa Danilowskiego. Pozatem bogaty dział „Z doświadczeń terenu", „Co czytać", „Przegląd prasy" oraz „Kronika". Objętość zeszytu 52 strony. Abonowanie „Oświaty Pozaszkolnej" gorąco polecamy tym Jednościowcom, którzy specjalizują się w dziedzinie pracy oświatowej.

Nr. 2. (Luty) „Oświaty Pozaszkolnej" niemniej ciekawy. W dziale artykułów na wyróżnienie zasługuje artykuł wstępny pióra Feliksa Popławskiego, traktujący „o pogłębieniu wychowawczem pracy oświatowej".

WARUNKI PRENUMERATY:

Miesięcznie 25 groszy. Kwartalnie 75 groszy. Prenumeratę wpłacać można zapomocą przekazów obrachunkowych (numer kartoteki 14). Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe.

Pismo ukazuje się na każdą niedzielę.

Adres Redakcji i Administracji: Toruń. ul. Legjonów 29. Oddział w Poznaniu, ul. Wrocławska 14 m. 4.

Wydawca: Zarząd Główny Związku Młodzieży Pracującej „Jedność. — Redaktor: Zygmunt Felczak, Toruń ul. Legjonów 29.

Drukiem Drukarni Robotniczej Sp. z o. p. Toruń, Legjonów 29.